



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Św. Barbara to na Kaszubach patronka ciężkiej pracy na lądzie i morzu. Wzywają jej opieki rybacy i marynarze, aby chroniła ich przed żywiołem rozszalałej wody. W tym roku jednak w Jej święto skierujemy modlitwę w intencji naszych braci i ich rodzin ze Śląska... Tych pokonał żywioł ziemi. Odeszli na wieczną szychotę, tak jak u nas odchodzi się na wieczną wachotę. Piękna, ale i naznaczona dramatem symbolika. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Amen. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czarne Stopy, czyli INDIANIE w TRÓJMIEŚCIE
- STELLA MARIS w Petersburgu
- Płyń do Gdyni KOŚCIÓŁ Z... AMERYKI
- Jak do świąt przygotowują się UKRAIŃCY?

Halemba, Hala Stoczni – wyciągamy wnioski z tragedii

Łączymy się w bólu

Dramat górników z kopalni „Halemba” zbiegł się z dwunastą rocznicą pożaru w hali Stoczni Gdańskiej. W Rudzie Śląskiej zginęło 23 górników, w Gdańsku pożar pochłonął wówczas 7 osób, a 300 zostało poparzonych.

Czy tego typu tragedie czegoś nas uczą? To pytanie było również stawiane podczas Mszy św. na Pomorzu, w czasie których modlono się za ofiary tragedii w kopalni na południu Polski. Odbyły się one m.in. w parafii pw. śś. Piotra i Pawła oraz bazylice Mariackiej w Gdańsku. – To było dla mnie ważne, by się za nich pomodlić podczas Eucharystii – powiedział Piotr Kruszczyński, uczestnik Liturgii w bazylice. – Chociaż to mogłem dla nich zrobić – dodał.

Modlitwa za ofiary tragedii zbiegła się z pamięcią o tych, którzy zginęli 12 lat temu podczas koncertu „Golden Life” w hali Stoczni Gdańskiej. Po nabożeństwie w kościele pw. św. Brygidy pod tablicą upamiętniającą tragiczne wydarzenia z



ANDRZEJ URBAŃSKI

1994 r. złożono kwiaty **Pomorze pamięta** i zapalono znicze. Każdy z uczestników miał w sercu tamte dramatyczne chwile, które przeplatały się z obecną tragedią. – Nie sposób nie myśleć o górnikach, choć zdaję sobie sprawę z tego, że te dwie tragedie są nieporównywalne – mówiła Kasia, uczestniczka koncertu w hali Stoczni.

Zgodnie z decyzją pomorskich władz samorządowych, w placówkach kulturalnych podległych Samorządowi Województwa Pomorskiego od-

wołano w czasie zało-
by narodowej wszystkie spektakle.

Pomorzan, którzy solidarnie łączyli się z rodzinami poległych, wiąże z górnikami z południa jeszcze jeden element. Również w naszym regionie są pracownicy, którzy świętują Barbórkę. Górnicy z woj. pomorskiego wydobywają naftę i gaz ziemny. Choć ich praca różni się od pracy kolegów z południa, świętują Dzień Górnika corocznie. Tym razem ten dzień będzie miał inny wymiar i charakter niż zwykle.

ANDRZEJ URBAŃSKI

DZIECKO Z WORKA



ANDRZEJ URBAŃSKI

Współczesna rodzina w obliczu przemian cywilizacyjnych doświadcza wielu patologii. Czy możemy jakoś się przed tym bronić? Z pewnością jedną z metod jest budowanie bliskich relacji między sobą, najbliższymi, rodziną. – Powinniśmy promować pozytywne wzorce rodzinne. Demaskować działania na poziomie biotechnologii czy polityki, które służą niszczeniu rodziny, proponując jednocześnie alternatywne sposoby. Po prostu budujemy cywilizację miłości, do czego tak często namawiał nas Jan Paweł II – zachęcał bioetyk, jezuita o. Artur Filipowicz, podczas konferencji Human Life International – Europa.

Świadectwo
pozytywnych
wzorców
rodzinnych może
działać wiele.
Na zdjęciu: rodziny
skupione we
wspólnocie CdR

Więcej na s. IV-V

Rekolekcje dla niesakramentalnych

GDAŃSK. Rekolekcje dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych oraz dla ich rodzin rozpoczną się w niedzielę 3 grudnia w bazylice św. Mikołaja u ojców dominikanów w Gdańsku. Głosić je będzie o. Wojciech Jędrzejewski. Pierwsze spotkanie podczas Mszy św. o godz. 21.00. Kolejne nauki wraz z Eucharystią odbywać się będą od poniedziałku 4 grudnia do środy 6 grudnia o godz. 19.00. Po Mszy św. o. Przemysław Herman zaprasza do duszpasterstwa. – Ks. Paciuszkiewicz, wieloletni duszpasterz osób żyjących w związkach niesakramentalnych i autor wielu

książek poświęconych tej tematyce, uważa, że takie duszpasterstwo, jak nasze, „powinno służyć utrwalaniu zdrowego modelu rodziny. W przeciwnym razie będzie pomyłką i szkodliwą apoteozą tego, co wśród ludzi ochrzczonych i wierzących nie powinno być normą”. Mamy nadzieję taką wspólnotę tworzyć – uważa ojciec Herman. Istnieje możliwość indywidualnej rozmowy z duszpasterzem wspólnoty – o. Przemysławem Hermanem, tel. 058 301 35 77, wew. 38; można się nagrać, ojciec odzwania!

Ikona i otwarcie muzeum na Wzgórzu

GDYNIA. Ikona Matki Bożej Pocieszycielki (na zdjęciu) do 8 grudnia jest wystawiona w kościele franciszkanów na Wzgórzu św. Maksymiliana Kolbego w Gdyni. Napisana została w klasztorze we Włoszech w Rodzinie Monastycznej Braci i Sióstr Jezusa. Opat tej wspólnoty, Tarcisio Benvenuti, podarował ją rodzinie zmarłego polskiego księdza Antoniego Kmiecika, który przez 29 lat kapłaństwa zajmował się organizacją i wspieraniem misji, był dyrektorem Papieskich Dzieł Misyjnych, a po 29 latach kapłaństwa wstąpił do zakonu monastycznego. Tuż przed swoimi ślubami wieczystymi nagle zmarł. Mimo że we wspólnocie był tylko nieco ponad dwa lata, to jednak przez wiele lat był jej przyjacielem. Rodzina Monastyczna od kilku lat każdego roku jeździ po Europie (w 2005 r. była w kościele franciszkanów w



EWA SIELICKA

Gdyni) i w ten sposób ewangelizuje przez modlitwę i świadectwo. W wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP po Mszy św. z udziałem abp. Tadeusza Gołowskiego zostanie uroczyste otwarcie archidiecezjalne sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Dla nauczycieli i wychowawców

GDYNIA. Na spotkanie formacyjne dla nauczycieli i wychowawców, które odbędzie się we wtorek 5 grudnia w parafii św. Andrzeja Boboli, przy placu św. Andrzeja 1, w Gdyni Obłuzu, zaprasza Diecezjalne Duszpasterstwo Nauczycieli i Wychowawców. Spotkanie o

charakterze modlitewnym – oparte na tradycji Kościoła lectione divina – poprowadzi ks. Piotr Adamski. Wszystkich nauczycieli, wychowawców i pedagogów serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy i adwentowej refleksji. Początek o godz. 19.00.

Głos z nieba



KATARZYNA CZERNIEWSKA

Śpiewają Jagiellonki z Bojana

BOJANO. Po raz kolejny w dniu patronki śpiewu w parafii pw. św. Jadwigi odbyła się Cecyliada. W koncercie wzięły udział m.in. 25-osobowy chór młodzieżowo-studencki z Bojana i 66-osobowa schola dziecięca, prowadzona przez dyr. Aleksandrę Perz, w aranżacji muzycznej Tomasza Perza. Wielkie śpiewanie odbyło się podczas wieczornej Mszy św. Potem organizatorzy zaprosili wszystkich na agapę. Był to także moment zastanowienia się nad kondycją śpiewu w kościołach. – Należałoby wrócić do pięknych utworów muzycznych, także chorału gregoriańskiego. Wszystko po to, by wydobyc z muzyki kościelnej największe wartości – mówi ks. Mirosław Burzan, proboszcz parafii w Bojanie. – Oczywiście to

wiąże się z wielkim wysiłkiem. Śpiewanie od serca i dla chwały Bożej dzisiaj się nie opłaca. Wszystko przelicza się na pieniądze. Stąd tak mało dobrych chórów – uważa ks. Burzan. – Warto pozazdrościć liturgii prawosławnej, która jest ciągłym, wielkim śpiewem. W każdej parafii znajdują się artyści muzycy i dyrygenci. Jest ich wielu i bardzo dobrych. Dlaczego nie angażują się w prowadzenie liturgii, nie biorą na swoje barki śpiewu i muzyki? – pyta ks. Burzan. – Jednym z powodów na pewno jest kwestia gratyfikacji za ich pracę – twierdzi. – Dziś śpiewa się bardzo często te same utwory. Nie komponuje się nowych. Gdyby nie Taizé i oazy, nie mielibyśmy co śpiewać. Szczególnie z dziećmi – uważa ks. Burzan.

Jarmark św. Mikołaja

GDAŃSK. IV Jarmark św. Mikołaja odbędzie się w niedzielę 3 grudnia u ojców dominikanów. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na pomoc ubogim dzieciom. Podobnie jak w ubiegłych la-

tach ojcowie dominikanie zachęcają wszystkich do współtworzenia tego dzieła. Można to uczynić przez przyniesienie fantów na loterię, prac artystycznych na aukcję czy też upieczenie ciasta.

Uśmiech Boga

GDYNIA. Przypominamy o kolejnych naukach rekolekcyjnych „Uśmiech Boga” 3 grudnia o godz. 17.00 w parafii pw. Świętego Krzyża przy ul. Mickiewicza 24 w Gdańsku Wrzeszczu (mały kościół). Spotkania odbywają się od go-

dziny 17.00 do wyczerpania tematu (około 3 godzin). W programie Msza święta, konferencja, wprowadzenie w modlitwę, wprowadzenie w codzienną medytację, możliwość spotkań w małej grupie i spotkań indywidualnych.

Małżeństwo i psychologia

Szansy czy zagrożenia?

Coraz więcej małżeństw zawieranych w Europie rozpada się. Odpowiedzi na pytanie, jak wybrnąć z groźnego impasu, poszukuje w swojej najnowszej książce ks. dr Bronisław Grulkowski, psycholog.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: *Ponoć Elżbieta II nakazała, aby księżna Diana i książę Karol zrobili sobie przed ślubem psychologiczny test przedmałżeński. Podobno wyszedł fatalnie. Czy nie powinno się przed ślubem robić i u nas podobnych testów osobowościowych?*

Ks. DR BRONISŁAW GRULKOWSKI: – Myślę, że pomysł nie jest głupi, ale nie można pójść w kierunku wróżby: czy przetrwają, czy nie. Raczej w kierunku psychologicznego poznania siebie. Znam przypadek narzeczonego, który dał wiarę astrologowi i zerwał z narzeczoną. Właściwa jednak psychologia o właściwej antropologii, czyli chrześcijańska, jak w mikroskopie ukazuje szansę i zagrożenia. Daje więc możliwość lepszego przejścia przez kryzysy.

Jakie kryzysy najczęściej dotykają współczesne małżeństwa? Co jest przyczyną, że coraz więcej ich się rozpada?

– Jest wiele przyczyn. Przede wszystkim niezdolność (w sensie braku odwagi) do podjęcia zobowiązania na całe życie. Po drugie emocjonalizacja miłości, a jak wiadomo, uczucia są zmienne. Budowanie na uczuciach to budowanie na piasku. Po trzecie laicyzacja, czyli niewidzenie małżeństwa jako rzeczywistości świętej.

Czy nie sprzyjają takiemu parzeniu na małżeństwo seriale telewizyjne?

– Zgadzam się. Jest to klasyczne sprowadzenie miłości do uczuć.



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

W swojej książce piszesz o szkodliwości antykoncepcji. Czy nie jest to już aby trochę zacofany pogląd?

– Nie ma poglądów zacofanych lub nowoczesnych. Są fałszywe albo prawdziwe. Pogląd o psychologicznej szkodliwości antykoncepcji jest potwierdzony zarówno życiem, jak i badaniami naukowymi. Każda miłość zakłada dwa warunki: akceptację osoby kochanej i niezakłóconą komunikację na poziomie emocji, świadomości, podświadomości itd. Antykoncepcja to niszczy. Z jednej strony mówię: Kocham cię, a drugiej: boję się cię. Statystyki mówią wyraźnie, że z antykoncepcją wiąże się – kilkadziesiąt razy częściej niż w przypadku małżeństw odrzucających antykoncepcję – rozwody oraz decyzje o aborcji. Jeżeli nie potrafię zaakceptować drugiej osoby taką, jaka ona jest, trudno zaakceptować tego trzeciego: dziecko. Wspierają tę postawę zarówno firmy farmaceutyczne, jak i media. Kobieta zaczyna żyć w niechęci do macierzyństwa, czuje się zagrożona możliwością zostania matką. Odczuwa silny lęk przed własną płodnością, boi się także aktu małżeńskiego ze względu na możliwość poczęcia dziecka. Lęk powoduje brak akceptacji siebie.

A kiedy wreszcie chce mieć dziecko, to często już nie może?

Ks. dr Bronisław Grulkowski

– Właśnie tak. Wszystko już ma, ale na pewne rzeczy jest już za późno. Kiedy małżonkowie zaczynają patrzeć na życie całościowo, zaczynają mieć poczucie przegranej.

Sakramentalność małżeństwa – o której napisałeś – zakłada, że pomiędzy małżonkami jest Ktoś jeszcze... On dzieli czy łączy?

– Pan Bóg zdecydowanie łączy. Zdecydowanie. I dla mnie jest taką niezwykłą tajemnicą Bożej miłości, że to, co jest najgłębiej Boże, jest zarazem najgłębiej ludzkie. Psychologowie egzystencjalni, jak np. Wiktor Frankl, zwracają uwagę na tkwiącą najgłębiej w człowieku potrzebę jedności i niepowtarzalności. Zauważmy, że małżeństwo poprzez swoją nierozdzielność, trwałość realizuje tę niepowtarzalność i jedność, a Bóg jest tego fundamentem. Co ciekawe, wiele małżeństw przeżywa kryzys z powodu tego, że zapominają o drugiej części przysięgi małżeńskiej: tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, Prawdziwy i wszyscy święci... Realizując tylko miłość, wierność i „że cię nie opuszczę”, a rezygnując z Tego, Kto podtrzymuje łaskę sakramentu, zdają się wyłącznie na własne siły. I jest to zbyt wielki ciężar. Wtedy nie trzeba się rozwodzić, tylko trze-

ba się nawracać! Trzeba szukać siły i mocy u Tego, u którego wszystko jest możliwe.

Na czym polega więc tajemnica szczęśliwych małżeństw naszych przodków?

– Na świadomości obowiązków i zadań. Dawniej była wyraźniejsza wiara w Boga i nie było tak bardzo źle wykorzystywanej psychologii, która nie pomaga, a usprawiedliwia. Istnieje mit, że psychologia może dać szczęście, niebo na ziemi i uwolnić od cierpienia. Nic z tych rzeczy. Nie ma miłości bez cierpienia. W małżeństwo wchodzi krzyż.

Dawniej rodziny kłękały do modlitwy...

– To prawda, to jest warunek podstawowy. Statystyki amerykańskie wskazują na modlitwę jako na najważniejszy czynnik trwałości małżeństwa. Z takich małżeństw, gdzie małżonkowie modlą się codziennie razem przynajmniej wieczorem, rozchodzą się jedno na półtora, dwa tysiące. A w społeczeństwie ogólnie jedno na kilkadziesiąt.

Pierwszy mebel, który dawniej kupowano, to stół, przy nim siadano i rozmawiano. Dzisiaj najważniejszy jest telewizor...

– Gdy jestem na kolędzie i widzę duży stół, to się cieszę. Jeszcze bardziej, kiedy nie ma telewizora, bo wtedy – i to zakładam z góry – ta rodzina jest sobą zainteresowana i szczęśliwa. To później się potwierdza.

Na co powinni zwrócić uwagę młodzi ludzie, planując przyszłe życie?

– Na widzenie małżeństwa jako powołania, jako daru i zadania. To już się rozstrzyga teraz w ich podejściu do wartości, do sakramentów. I na kształtowanie siebie przez samopoznanie, samoofiarcowanie, samostanowienie i samoposiadanie. ■

Rodzina powinna być najważniejszym podmiotem troski administracji, samorządów i wszystkich społeczności

**lokalnych.
To tylko pierwsza, najważniejsza powinność zapisana w ustanowionej ostatnio na Pomorzu Karcie na rzecz Rodziny.**

**tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI**

Ustanowienie Karty na rzecz Rodziny województwa pomorskiego nastąpiło na zakończenie konferencji przygotowanej przez Human Life International – Europa, międzynarodową organizację pozarządową z siedzibą w Gdańsku, która głosi prawdę o życiu, miłości i rodzinie. – Ogromna rzeka ludzi na co dzień wspiera rodziny. Niestety, często po prostu się nie znamy i nie współpracujemy ze sobą. A razem mogliśmy zrobić o wiele więcej. Stąd także pomysł na konferencję – wyjaśnia Ewa Kowalewska, dyrektor HLI – Europa. – A przecież

tam, gdzie połączymy swoje siły, nasza skuteczność będzie o wiele większa – dodaje.

Przebudźmy się prorożdzinnie!

Współczesna rodzina w obliczu przemian cywilizacyjnych doświadcza wielu patologii. Nie zawsze potrafi sobie z nimi poradzić sama. Bioetyk, jezuita o. Artur Filipowicz podczas spotkania w Gdańsku zwrócił uwagę na ogromne zagrożenie związane z odkryciami w dziedzinie biotechnologii. – Ingerencja człowieka w początek ludzkiego życia, różnego typu manipulacje i próby zaplanowania nad ludzką prokreacją to szalenie niebezpieczne zjawisko, z którego nie wszyscy zdają sobie sprawę – mówi o. Filipowicz. Dzisiaj na świecie około 3 mln osób skorzystało już z zapłodnienia w probówce. Specjaliści podkreślają, że wywołuje to bardzo różne konsekwencje psychiczne zarówno dla rodziców, dzieci, jak i całego społeczeństwa. Inne zagrożenie związane jest z pozyskiwaniem komórek macierzystych w laboratoriach. – Nie jest żadną tajemnicą, że w procesie uzyskiwania potrzebnej komór-

Troska o rodzinę głównym tematem konferencji HLI – Eur

Dziecko z wor

ki wiele ludzkich zygot musi być uśmierconych – zauważa o. jezuita. Największym zagrożeniem według katolickiego bioetyka są coraz częściej prezentowane postulaty naukowców, dotyczące możliwości urodzenia dziecka poza organizmem matki. – Japończycy „rodzą” już dzieci w specjalnych workach. Przypomina się Aldous Huxley ze swoim „Nowym wsapaniałym światem” mówiącym o ludziach rodzących się z butli – mówi z troską o. Filipowicz.

Czy zgubimy swoją tożsamość?

Tego rodzaju podejście biotechnologów może zagrażać tradycyjnemu modelowi rodziny. W modelu tym jest jeden ojciec i jedna matka. Dziecko ma swoich rodziców. Ma także swoją tożsamość. – Dzisiaj natomiast coraz częściej mamy do czynienia, ze „stwarzaniem” człowieka. Do tego oczywiście potrzeba kilku ojców i kilka matek. Czasami jest tak, że kobieta nie może ponownie otrzymać zapłodnionego metodą in vitro embrionu. W związku z tym wynajmuje się matkę zastępczą – wyjaśnia o. Artur Filipowicz.

To jedna z konsekwencji, zaburzających relacje w rodzinie i społeczeństwie. Drugim problemem jest rosnąca rola eugeniki (selektywna reprodukcja człowieka). Współcześni planiści, decydenci polityczni i biotechnologowie akceptują taki stan rzeczy. U podstaw walki z tradycyjnym modelem rodziny często leży także polityka finansowa. – Kiedy kraje Trzeciego Świata propagują antykoncepcję, aborcję jako metodę regulacji poczęć, trzeba zadać sobie pytanie, dlaczego tak o to walczą? – pyta jezuita. – A może po prostu chodzi o wprowadzenie przez wielkie korporacje takiego stylu, by czerpać jak największe zyski ze środków propagujących sztuczne metody regulacji poczęć? – sugeruje o. Artur Filipowicz.

Czy możemy się przed tym bronić? Z pewnością jedną z metod jest budowanie bliskich relacji między sobą, najbliższymi, rodziną. – Powinniśmy promować pozytywne wzorce rodzinne. Demaskować działania na poziomie

Podczas obrad konferencji zastanawiano się nad kondycją współczesnej rodziny



ka

biotechnologii czy polityki, które służą niszczeniu rodziny, proponując jednocześnie alternatywne sposoby. Po prostu budujemy cywilizację miłości, do czego tak często namawiał nas Jan Paweł II – za chęca jezuita.

Więcej światła, mniej mroku

Dzisiaj, gdy zbyt często mówi się o zagrożeniach i patologiach w rodzinie, warto położyć większy akcent na dobro. Ewa Kowalewska podkreśla, że w Polakach wciąż tkwi zbyt dużo kompleksów. – Gdy podróżuję po zachodniej Europie, często słyszę, że my, Polacy, mamy wspaniałe, szczęśliwe rodziny, oparte na trwałych wartościach, mamy fundamenty, na których opieramy wychowanie. Czyli nie jest z nami tak źle – podkreśla. Warto więc promować dobro. Jak? Czasami wystarczą proste metody, takie jak własne świadectwo. Od pięciu lat w sanktuarium maryjnym w Trąbkach Wielkich odbywa się finał akcji promującej Wzorowe Rodziny z Archidiecezji Gdańskiej. O tym wydarzeniu wciąż za mało wiemy. Należałoby się zastanowić nad szerszą promocją. Innym pomysłem może być zakładanie tzw. blogów. Jeśli posiadamy już komputer i Internet, warto z nich zrobić pożytek. Ostatnio natknąłem się w Internecie na stronę rodziny, która opisuje wydarzenia z życia swojego i najbliższego otoczenia. Zachęcam do zakładania blogów na temat swoich rodzin, dzielenia się pozytywnymi spostrzeżeniami związanymi z wychowywaniem dzieci, tak by dzielić się ze światem dobrem, mądrością i pięknem naszych rodzin. Może to utopia, ale w końcu św. Franciszek, choć miał rodzinę w nieco innym wymiarze, też był w pewnym sensie utopistą, a jednak osiągnął wiele. Biermy przykład z najlepszych. ■



A gdzie są rodzice?

KARTA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO NA RZECZ RODZINY

Uczestnicy konferencji „W trosce o rodzinę” w Gdańsku 16 i 17 listopada 2006 r. sformułowali szczegółowe powinności:

- Rodzina winna być najważniejszym podmiotem troski administracji, samorządów i wszystkich społeczności lokalnych.
- Należy otoczyć troską wszystkie obszary funkcjonowania rodziny, stwarzając warunki umożliwiające prawidłowy rozwój, zdolności podejmowania i realizowania jej zadań wobec wszystkich członków.
- Konieczne jest prowadzenie działań profilaktycznych, wzmacniających członków rodziny w podejmowaniu zadań trudnych, radzeniu sobie w sytuacji zagrożeń i kryzysów.
- Należy otoczyć systemowym prawem rodzinę w kryzysie, mając na celu ochronę i wzmocnienie jej integralności, poprawę komunikacji i więzi między jej członkami.
- Konieczne jest promowanie w mediach, podczas debat, kampanii i lokalnych spotkań, szczęśliwych, dzielnych i zintegrowanych rodzin, odważnie i skutecznie podejmujących wyzwania, gotowych do wspierania innych.
- Wsparcie wymaga gotowości do pomocy wzajemnej i organizowania się w tym celu rodzin, które łączą podobne trudności i doświadczenia.
- Wzmocnienie i wszechstronną pomoc należy adresować do rodzin otwartych i gotowych do podjęcia opieki nad dziećmi i osobami w podeszłym wieku, pozbawionymi opieki ze strony rodzin naturalnych.
- Programy pomocy dziecku i rodzinie winny być budowane i realizowane wspólnie przez wszystkie podmioty publiczne i niepubliczne, zaangażowane na rzecz rodziny. Powinny być również integralną częścią lokalnych i regionalnych programów rozwoju.
- Potrzebne jest budowanie lokalnych porozumień i wspólnot przyjmujących na siebie lokalnie rolę rzeczników polityki prorodzinnej i koordynatorów działań na rzecz rodziny. ■

MEDIA NIE MUSZĄ ZAGRAŻAĆ

Pokazywanie w telewizji wszystkich szczegółów związanych z przemocą, włącznie z morderstwem, gwałtem jest bezpośrednią instrukcją dla osób dopuszczających się w życiu takich wykroczeń. Niebezpieczne jest też propagowanie tzw. usprawiedliwionej przemocy, np. dobry bohater jest zmuszony do okazywania przemocy wobec złych ludzi. W sytuacji, kiedy dziecko czy dojrzewający młody człowiek nie potrafią jeszcze do końca ocenić moralnie takich sytuacji, podobny przekaz może zaburzać oceny takiego postępowania. Przeciętne dziecko ogląda w telewizji rocznie około 1000 scen przemocy. W tej sytuacji cierpienie staje się czymś oczywistym, banalnym. Tyle że jest to cierpienie wirtualne, nierzeczywiste.

Jak zatem dobrze wykorzystywać media? Mam osobiste doświadczenia w tym względzie. Moja najmłodsza córka bardzo lubi przyrodę. Wraz z żoną zaproponowaliśmy jej więc, żeby oglądała kanał telewizyjny „Animal Planet”, zamiast niewiele wnoszących kreskówek. Długo się opierała. Kiedy jednak zobaczyła, jak jej własne doświadczenia mogą się wzbogacić o obserwację programu – wówczas zmieniło się jej nastawienie. W rezultacie swoją pasją oglądania telewizji przyrodniczej zaraziła starsze rodzeństwo. Telewizja jest szansą na dodatkowy rozwój człowieka, na jego ubogacenie, na pomnożenie relacji wewnątrz rodziny, może budzić naszą solidarność z innymi ludźmi, innymi rodzinami, sprzeciw wobec niesprawiedliwości wydarzającej się na różnych kontynentach świata.

ADAM HLEBOWICZ
redaktor naczelny
Radia Plus w Gdańsku



Ekipa Filipa Wolskiego najlepsza w Europie

Patrioci jutra

Wiara w młodzież, energia motywująca działanie, duża świadomość, odpowiednie warunki do nauki i sport – to najważniejsze elementy określające metodę pracy z młodymi ludźmi w Stowarzyszeniu „Talent” i pozwalające odnieść im sukces.

Filip Wolski, o którym piszemy w „Gościu Niedzielnym”, nie po raz pierwszy odniósł kolejny sukces. Tym razem zwyciężył w rozgrywanych od 17 do 19 listopada w Budapeszcie 31. Akademickich Mistrzostwach Centralnej Europy w Programowaniu Zespołowym. Ekipa Filipa zdecydowanie pokonała w zawodach ponad 50 drużyn z Czech, Słowacji, Polski, Węgier, Austrii, Słowenii, Chorwacji i Serbii. Mistrzostwa stanowiły eliminacje do Akade-



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

mickich Mistrzostw Świata, które rozegrane zostaną w Japonii w marcu 2007 roku. Warto przypomnieć, że nie jest to pierwszy sukces Filipa Wolskiego, który w sierpniu tego roku zwyciężył w indywidualnych mistrzostwach świata w Meksyku. Ten niezwykle uzdolniony informatyk z Gdań-

Wielu młodych ludzi zakupuje swoje talenty i nigdy ich nie pozna. Warto szukać pedagogów, którzy pozwolą im je odkopać

ska, tegoroczny absolwent III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, który obecnie studiuje na Uniwersytecie Warszawskim, jest jednocześnie wiceprezesem Stowarzyszenia „Talent”, zajmującego się kształceniem młodych informatyków z Trójmiasta i całej Polski. **AU**

PATRIOTYZM NOWOCZESNY

GRZEGORZ GROCHOWSKI, PRZYJACIEL R. SZUBARTOWSKIEGO

– Niektórych może zastanawiać, że utalentowani młodzi informatycy, mając możli-



wość kontynuowania kształcenia praktycznie na całym świecie, wybierają właśnie Polskę. Znawcy tematu wiedzą jednak, że nasz kraj pod względem studiów informatycznych nie stanowi bynajmniej zaścianka. Czy to nie wspaniale, że są dziedziny, w których należymy do najlepszych? Mnie osobiście ten fakt znacznie bardziej cieszy niż na przykład ewentualne przyszłe sukcesy polskiej reprezentacji piłkarskiej. Warto się zastanowić, co zrobić, żeby takich geniuszy jak uczniowie Szubartowskiego przybywało i by ich wiązanie się z krajem ojczystym stanowiło świadomy wybór. Młodzi potrzebują nowoczesnych form patriotyzmu, w których liczy się nie tylko symbolika, ale ciężka praca nad rozwojem własnego talentu. Profesor Szubartowski nazywa to „szlifowaniem diamentu”. Odkąd poznałem tego pedagoga, umocniła się moja wiara w „patriotyzm jutra”.

STOWARZYSZENIE „TALENT”

Ryszard Szubartowski



Jest współzałożycielem i prezesem Stowarzyszenia „Talent”. Absolwent Wydziału Cybernetyki WAT w Warszawie. Pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Zrezygnował z aktywności naukowej i poświęcił się pracy z młodzieżą. Jest nauczycielem informatyki i trenerem kadry uzdolnionych informatycznie uczniów, którzy rokrocznie odnoszą sukcesy na olimpiadach i konkursach w kraju i za granicą. Zawsze nosi przy sobie książeczkę „O naśladowaniu Chrystusa”.

Metoda

Szubartowskiego

Metoda kładzie nacisk na działanie i przeżywanie. Poznawanie zarów-

no prostych, jak złożonych zagadnień informatycznych dokonuje się przez operacje na obiektach bliskich codziennemu doświadczeniu uczniów. W pracy kształceniowej Szubartowski duże znaczenie przypisuje podświadomości. Twierdzi, że dla jej uruchomienia potrzeba jasno wytyczonego celu, precyzyjnego wyobrażenia na temat efektu końcowego, a także działania metodą prób i błędów. Jedną z podstaw sukcesu stanowi też wielobieżne oddziaływanie na wyobraźnię.

Osiągnięcia

Przez 7 lat Szubartowski doprowadził łącznie 60 uczniów do etapu centralnego Ogólnopolskiej Olimpiady Informatycznej, z czego 21 wróciło z tytułem laureatów, zdobywając 6 złotych, 6 srebrnych i 9 brązowych medali, a także 3 puchary Prezydenta RP. 15

jego uczniów reprezentowało nasz kraj na międzynarodowych olimpiadach informatycznych. Zdobyli tam łącznie 30 medali, z czego aż 17 złotych!

Kto może skorzystać?

Młodzi ludzie w wieku gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym, wykazujący zainteresowania i uzdolnienia informatyczne. Dzięki zetknięciu z nauczaniem metodą Szubartowskiego, a także mobilizacji ze strony rówieśników o podobnych zainteresowaniach mają szansę dołączyć do grona laureatów krajowych i międzynarodowych olimpiad informatycznych. Ponadto otrzymają wiedzę i motywację w kierunku świadomego planowania własnego rozwoju i przyszłości zawodowej, która pozwoli im na osiągnięcie wysokiej pozycji na rynku pracy.

25 lat Gaudium Vitae w Gdańsku

W trosce o każde życie

Samotna matka to często bohaterka. Ważną rzeczą jest bycie przy takiej kobiecie, żeby czuła, że nie jest sama – mówi Janina Reniecka, prezes gdańskiego Gaudium Vitae.

W grudniowy wieczór 25 lat temu na plebaniu u ojców jezuitów odbyło się spotkanie. Zebrał się na nim ludźmi, którzy dostrzegali problem dużej liczby aborcji. Chcieli bronić życia poczętego i wspierać samotne matki. Tak powstał ruch Gaudium Vitae. Od początku działalności udało się uratować ponad 100 dzieci. Z każdym uratowanym życiem wiązała się jednak historia ludzkiego nieszczęścia. Tak było z matką, która chciała usunąć dziecko ze względu na warunki, w których nie dało się żyć, i chorobę męża. Dziecko zostało uratowane. Po jego urodzeniu ojciec chłopca przyszedł do kobiety, która pomogła ocalić życie dziecka, i powiedział: „Pani jest matką i ojcem tego dziecka”, i poprosił, aby została matką chrzestną jego syna.

Dziś działalność Gaudium Vitae wygląda trochę inaczej. Przede wszystkim dlatego, że zmie-



WOJCIECH MICHAŁOWSKI

niła się świadomość ludzi. Mało kto kwestionuje fakt, że dziecko w łonie matki to od samego początku człowiek. Stąd zwykle przychodzą matki, które chcą urodzić, ale mają trudną sytuację materialną, zostały porzucone przez ojców swoich dzieci. Przychodzą również te, które z trudem wiążą koniec z końcem. –

Każde dziecko powinno być kochane i oczekiwane

To mamy, które bardzo kochają swoje dzieci – mówi Lena, pracująca w Gaudium Vitae. Dla nich wolontariusze starają się zdobyć środki potrzebne im do życia. Równie ważna jest pomoc duchowa. Mamy mogą przyjąć poradę, spotkać się z kapłanem. Ponadto często pomaga się załatwić sprawy urzędowe, udziela się porady prawnej. Matka przychodzi na spotkanie przynajmniej raz w miesiącu. Przede wszystkim dlatego, by wiedziała, że w razie problemów ma się do kogo zwrócić.

W ciągu miesiąca na dyżur w Gaudium Vitae przychodzi 40–60 matek. Pomaga im kilkunastu wolontariuszy.

MARTA WASZAK

MIEJSCE, GDZIE ZAWSZE KTOŚ CZEKA

SYLWIA

– Mam 35 lat i wiele przeszłam. Wychowuję sama pięciu synów. Jeden jest niepełnosprawny. W mojej sytuacji jest mi szczególnie ciężko, ponieważ mam tylko mamę, z którą mieszkam i która mi pomaga, nikogo więcej... Ale jest miejsce, do którego można się zgłosić po pomoc i nie tylko. To Gaudium Vitae. W każdy czwartek kochane panie poświęcają swój czas, aby nas wysłuchać, doradzić, pomóc materialnie. Należę tam od 10 lat i nigdy nie odmówiono mi pomocy. Mija właśnie 25 lat od założenia Gaudium Vitae. Przez ten czas tysiące kobiet przewinęło się przez tę instytucję. Tysiące dzieci otrzymało świąteczne paczki, pełne słodyczy, pełne serca i miłości... Mam nadzieję, że przy pomocy dobrych ludzi Gaudium Vitae będzie działać do końca świata i jeden dzień dłużej.

SESJA JUBILEUSZOWA

9 grudnia odbędzie się sesja jubileuszowa z okazji 25-lecia Gaudium Vitae w Gdańsku. Rozpocznie ją Msza św. dziękczynna w katedrze oliwskiej o godz. 9.30. Dalsza jej część będzie się odbywać w auli Jana Pawła II. W planie m.in. świadectwa matek, które przyjęły poczęte życie.

■ R E K L A M A ■

zdobądź
bezpłatnie
zawód
informatyka



Departament Zarządzania Europejskim Funduszem Społecznym
Ministerstwo Gospodarki i Pracy
skr. poczt. 59, 00-965 Warszawa
www.eis.gov.pl



Jesteś rolnikiem, pochodzisz z rodziny rolniczej lub pracujesz w rolnictwie?
Zgłoś się do **EduAkademii** COMBIDATA

SPOTKANIA INFORMACYJNE

Słupsk – 07.12.2006
Człuchów – 08.12.2006
Wejherowo – 11.12.2006
Kościerzyna – 08.12.2006
Starogard Gd. – 07.12.2006

Dodatkowe informacje:



0-801-30-30-30
(58) 550-9-550
www.eduportal.pl

Projekt "Zawód Informatyka dla osób wychodzących z rolnictwa" jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

XVII Dzień Modlitwy Młodych w Gdańsku

Trochę inne oblicze Kościoła

Czy nam się tu podoba?
I to jak! Jest świetnie! Dobrze,
że tu przyjechaliśmy... – cieszyli
się uczestnicy kolejnego Dnia
Modlitwy Młodych.

Tak jak w ubiegłych latach Gdańskie Seminarium Duchowne zapełniło się młodzieżą, która postanowiła spędzić tę niedzielę trochę inaczej niż zwykle. – Jestem tu, bo chcę nabrać pewności, że w naszym świecie oprócz ludzi szukających tylko tego, co łatwe, proste i przyjemne, są też tacy, którzy pytają o wiarę, chcą ją pogłębiać i nią żyć, dla których Jezus to nie jakaś mglista idea, ale Ktoś konkretny i fascynujący, kto może zmieniać ludzkie życie... – mówi jedna z uczestniczek spotkania. – Przyjaciółka, która była w Oliwie na Dniach Modlitwy Młodych już dwa razy, opowiadała mi o tych niedzielach z wielką radością i jakąś taką iskrą w oku. Nie muszę tam jechać,



MARTA WASZAK

ale chcę... – dodaje. Ci, którzy mieli okazję być na poprzednich spotkaniach, bardzo często tu powracają, zabierając ze sobą swoich kolegów.

**Młodzież, jak
zawsze, tłumnie
przybyła
na spotkanie**

ćmiona i zdominowana presją codzienności. Przy tak ogromnej ilości ograniczeń, gdzie młodzież poddana jest totalnemu pracoholizmowi, gdzie wszystkie popołudnia i wieczory ma zajęte, tym bardziej cenne jest to spotkanie – mówi ks. Zbigniew Drzał. Obecny styl życia młodych ludzi zmusza do szukania nowych metod dotar-

Dotrzeć do młodzieży

– Radość, którą daje młodość, jest w dużej mierze przy-

cia do nich. Są jednak takie tematy, które nie tracą na aktualności, dlatego podczas tego spotkania młodzież zajmowała się rolą Słowa Bożego w życiu człowieka. – Tyle się tu mówi o Piśmie Świętym, że nawet jeśli ktoś nigdy do niego nie zaglądał, to teraz może to zrobić, chociażby z ciekawości – stwierdza Agata, uczennica liceum. Młodzież miała również okazję posłuchać konferencji ks. Gwidona Ekerta, salezjanina z bogatym doświadczeniem w pracy duszpasterskiej wśród młodych ludzi, i obejrzeć spektakl przygotowany przez Kleryczną Grupę Teatralną. W planie było także zwiedzanie seminarium duchownego. Dla większości była to pierwsza i być może jedyna okazja, by zobaczyć, gdzie mieszkają i uczą się przyszli księża. – Szkoda, że nie mogliśmy zobaczyć ich pokoi. Ciekawe, czy są takie jak nasze? – ze śmiechem pytali gimnazjaliści. Spotkanie zakończyła wspólna Msza święta. **MARTA WASZAK**

Kaszuba 50-lecia

Prof. Andrzej Bukowski – kaszubolog kontrowersyjny

Przyszedł na świat w Starych Polaszkach pod Kościerzyną 30 listopada 1911 r. w rodzinie rolnika.

Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Kościerzynie. W owym okresie deklarował swoje gorące przywiązanie do katolicyzmu, po wojnie był zdeklarowanym marksistą. Po uzyskaniu matury (1931 r.) zapisał się na filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim. Studia ukończył w roku 1936. Następnie przeniósł się do Torunia, gdzie do wybuchu wojny zatrudniony był jako pracownik naukowy Rady Zrzeszeń Naukowych w

Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika.

Był absolwentem Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu na Wołyniu, w 1939 r. walczył w obronie Warszawy w stopniu podporucznika. Po dostaniu się do niewoli niemieckiej został skierowany do oflagu w Brunzszwiku, Dobiegniewie i Murnau. Swoje wspomnienia z tamtego okresu zawarł w książce „Za drutami oflagów. Dziennik oficera 1939–1945” (PWN, 1993). Opublikował również zbiór wierszy obozowych.



Po wojnie powrócił do Torunia i znalazł zatrudnienie w Instytucie Bałtyckim. W 1948 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Poznańskim, który ukazał się dwa lata później pod tytułem „Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej”.

W 1948 r. Instytut Bałtycki został przeniesiony do Gdańska i odtąd A. Bukowski związał się na stałe z tym miastem. W 1950 r. rozpoczął pracę na WSP w Gdańsku, w 1955 r. został docentem tej uczelni, profesorem nadzwyczajnym w 1962 r., zaś profesorem zwyczajnym 20 lat później. Usilnie zabiegał o utworzenie Uniwersytetu Gdańskiego już jako rektor WSP, którym był przez dwie kadencje (1956–1962). Był

członkiem licznych towarzystw naukowych, redaktorem „Rocznika Gdańskiego” i współpracownikiem wielu pism naukowych i popularnonaukowych.

Do jego największych zasług należy opracowanie i wydanie z rękopisu powieści Aleksandra Majkowskiego „Żeće i przigòdë Remùsa” (1939 r.) oraz zebranie już przed wojną niezwykle cennych zabytków związanych z ruchem młodokaszubskim. Pozostawił po sobie ponad 700 publikacji naukowych, popularnonaukowych i tekstów polemicznych. Niekiedy polemiki te ocierały się o granicę dobrego smaku, ale nie można im było odmówić żarliwości. Kaszuby nie były mu obojętne. Zmarł w Gdańsku 14 lutego 1997 r.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajle – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański